

## KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14<sup>00</sup> spotkania w terenie  
adres koresp. 08-110 SIEDLCE ul. PONIATOWSKIEGO 26 SZPITAL WOJEWÓDZKI

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18<sup>00</sup>  
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17<sup>00</sup>  
07-400 OSTROŁĘKA ul. GOWOROWSKA 8a KLUB ABSTYNENTA

INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – pierwszy czwartek godz. 18<sup>00</sup>  
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17<sup>00</sup>  
03-416 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18<sup>00</sup>  
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – trzeci środa godz. 18<sup>00</sup> WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

### ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

*Spotykają się w PIK, Warszawa ul. Berezynska 17, lokal nr 10.*

ds. FINANSÓW czwarty czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>.

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI

oraz ds. INTERNETU pierwszy czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>

Spotkania KOLPORTERÓW LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 17<sup>30</sup>

### RADA REGIONU AA WARSZAWA

SPOTKANIA ODBYWAJĄ SIĘ W TRZECIĄ SOBOTĘ – miesiące nieparzyste godz. 16<sup>00</sup>

03-904 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17.

NAJBLIŻSZE SPOTKANIE ODBĘDZIE SIĘ 15.11.2003

### KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

ODBĘDZIE SIĘ 17.IV.2004r. W Otwocku

Jeżeli chcecie by w naszym Kalendarium prezentowane były rocznice Waszych Grup,

Intergrup lub inne wydarzenia, przysyłajcie materiały i informacje do

Redakcji Regionalnego Biuletynu Informacyjnego MITYNG

**mityng@op.pl**

lub dostarczajcie je do Zespołu ds. Literatury

w każdy wtorek i czwartek w godz. 17<sup>00</sup> - 20<sup>00</sup> ul. Berezynska 17.

### PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16<sup>00</sup>-21<sup>00</sup> Warszawa ul. Berezynska 17 **tel. 616-05-68**

Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa WSCHÓD

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa SAWA

Środy - dyżury pełni Intergrupa WARS

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa MOKOTÓW

Piątki - dyżury pełni Intergrupa PÓLNOC



mityng@op.pl

# MITYNG

*Biuletyn Regionu Warszawa*

NUMER 11/77/2003

LISTOPAD 2003

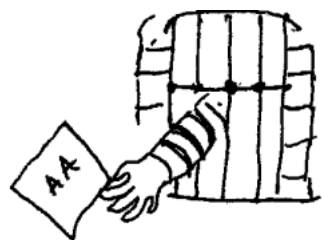
## Bałem się odrzucenia

Kiedy zacząłem trzeźwieć, sądziłem, że będę jednym z tych niezwykłych AA, którzy nie potrzebują sponsora. Skądinąd bałem się, że jeśli poproszę kogoś o pomoc, to mogę spotkać się z odmową. Żywiłem ogromny strach przed odrzuceniem. Tak więc z "zaciśniętymi kciukami" trzymałem się przez siedem pierwszych miesięcy. Chwilami miałem wrażenie, że wariuję. Nie potrafiłem pracować nad żadną częścią programu. Wkrótce już wiedziałem, że aby utrzymać trzeźwość, muszę znaleźć sponsora. Pierwszy człowiek, do którego się zwróciłem, zrobił to, czego się najbardziej obawiałem - odrzucił mnie. Odrzucenie boli, ale wiedziałem, że chcę pozostać trzeźwy. Poprosiłem więc kogoś, o kim wiedziałem tylko jak ma na imię i że obchodzi piąty rok trzeźwienia. Zgodził się i narzucił mi pracę od podstaw programu AA. Poleciał przeczytać Wielką Księgę, a potem jeszcze raz. Następnie rozmawialiśmy. Kazał mi również czytać „Refleksje na każdy dzień” i modlić się codziennie do Siły Wyższej. Miałem też systematycznie, każdego dnia dzwonić do niego. Buntowałem się - miałem przecież 52 lata - ale odpowiedziałem: do brze - i... dzwoniłem. Pewnego dnia zadzwoniłem do niego siedem razy. Zapytałem, czy mnie „przegoni”, jeśli zadzwonię po raz kolejny. Roześmiał się i powiedział - nie. Dodał tylko, że pomagam mu. Trudno to zrozumieć. Dziś wiem, że i on mnie potrzebował. Cztery lata trzeźwieję dzięki cudowi Boga i AA, a jeszcze mam troskliwego sponsora. Prowadzi mnie delikatną, ale pewną ręką. Wiem, że trudno by było utrzymać trzeźwość bez niego. Dziękuję Bogu, że wreszcie to rozumiałem. Drogi przyjacielu!!! Jeśli nie masz sponsora - jeszcze dziś postaraj się o niego. Alkoholizm to śmiertelna choroba. J...



*A co z górkami?*

MITYNG 11/77/2003 - DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO



## Zza kraty

Czuję dziś ogromną radość i wdzięczność wspólnocie AA za to, że dane mi jest tak szerokiemu gronu odbiorców opowiedzieć swoje życie i drogę: krętą i wyboistą, pełną krzywd, jakie wyrządziłem, łez, aż po dzisiejszy dzień, gdy na swej drodze spotkałem wspólnotę, a w niej przyjaciół, którzy pokazali mi, że można kochać siebie i ludzi takimi, jakimi są, że można uśmiechać się i żyć, po prostu żyć bez dodatkowych „wspomagaczy”. Tyle dostałem siły i nadziei, że czuję, iż nadszedł dzień, by się tym wszystkim podzielić. Swoją historię rozpocznę od początku, czyli od lat dziecięcych. Urodziłem się w 1968 roku w małym miasteczku na Mazurach, w przeciętnej katolickiej rodzinie. Mój ojciec był inwalidą i rencistą ( w czasie II Wojny Światowej stracił nogę ). Był człowiekiem surowym, stosującym dyscyplinę w życiu codziennym. Byłem wychowywany w rytm tej, niemalże wojskowej, dyscypliny. Ojciec również był wychowywany w ten sposób. Odkąd sięgam pamięcią widzę ojca nadużyającego alkoholu, aż do czasu, gdy zachorował i odstawił alkohol, i papierosy. Moja matka pracowała w szkole. Pamiętam ją jako uległą i pracowitą kobietę, która w domu decydowała w niewiele dziedzinach życia. W każdą niedzielę chodziła do kościoła i mi, od najmłodszych lat, wpajała zasady religii. Zabierała mnie do kościoła i jako pierwsza odsłaniała i przybliżała oblicze Boga. W moim domu, odkąd pamiętam, często panowała niezdrów atmosfera. Były kłótnie, awantury, a potem tak zwane „ciche dni”. Bardzo bałem się rodziców, w szczególności ojca, bo to on był wykonawcą kar cielesnych, które na mnie spadały. Miałem dwupunktowy system kar: zakaz wyjścia na podwórko i kary cielesne. Szybko pojąłem, że aby unikać tych kar muszę stać się „synkiem tatusia” – ot taka mała manipulacja dziecięca. Od małego nie akceptowałem siebie takiego, jakim byłem i ciągle wydawało mi się, że jestem inny – gorszy niż moi rówieśnicy. Czułem się słabszy. Z biegiem lat doszły jeszcze inne kompleksy. Uważałem, że jestem zbyt szczupły, zbyt ponury, za mało wygadany, nie tak przystojny, jak bym tego chciał, zbyt zawstydzony i ciągle czegoś się bałem. Tchórz – tak o sobie myślałem. Jak ja pragnąłem być kimś innym! Niestety nie wiedziałem co mam zrobić, czego dokonać, by być kimś innym, by moi koledzy respekt przede mną, szacunek, by być duszą towarzystwa, kimś z kim wszyscy się liczą. Imponowała mi siła wyrażana w bójkach z kolegami, ale do tego brakowało mi odwagi, więc aby reprezentować tego typu wartości potrzebowałem czegoś takiego co wyeliminowałoby moje tchórzostwo. U któregoś z kolegów zobaczyłem na przedramieniu nacięcia, tzw. Snyty i zrobiło to na mnie ogromne wrażenie. Pomyslałem wtedy sobie, że gdybym ja się na to odważył, to wtedy już nikt nie nazwałby mnie tchórzem. Pamiętam, jak dłoń z żyłką w palcach drżała mi ze strachu, gdy ciąłem swoją rękę, ale mimo tego nie cofnąłem się. Potem paradowałem dumnie po szkolnych korytarzach z podwiniętym rękawem. Z dnia na dzień moi rodzice rozwiedli się. Wyprowadzka ojca spadła na mnie tak niespodziewanie, że nie wiedziałem co mam o tym myśleć, co będzie dalej. Jednakże pomimo tego poczułem niemalże ulgę, bo odtąd nikt nie mógł mnie już kontrolować, wszak byłem już taki dorosły. W mojej okolicy mieszkała grupa sporo ode mnie starszych chłopaków, w moim mniemaniu niezależnych, silnych – takich, jakim ja chciałbym być. Palili papierosy, pili alkohol,

MIGAWKI z XXXII Konferencji Służby Krajowej AA 10 - 12 października 2003 r.

Podjęli służbę nowi powiemicy: Region Bałtycki - Ryszard Ł., Łódź - Andrzej W., Region Dolnośląski - Zbigniew F., Zachodniopomorski - Paweł S., Radom - Andrzej K. i Warszawa - Marian S. Ryszard S. został wybrany na zastępcę prowadzącego XXXIII KSK. Wybrano temat wiodący XXXIII KSK AA: **Dobrze zorganizowana .... ale Wspólnota.** Przedstawiono informacje o przygotowaniach do XXX lecia AA w Krakowie. Wysłuchano informacji z BSK, Rady Powiemików oraz komisji KSK, redaktora ZDROJU. Istotną częścią sprawozdań były informacje delegatów narodowych. W naszym PIK-u jest do nabycia sprawozdanie z 17 Światowego Mityngu Służb Materiały w tym raporcie wskazują kierunki działania dla osiągnięcia głównego celu Wspólnoty. Przedstawił z Ukrainy opowiedział o przygotowaniach do II Wschodnioeuropejskiego Mityngu Służb, który odbędzie się na wiosnę w 2005 r. Pełny tekst rekomendacji zostanie wydrukowany wydrukowany w Skrytce 243. Wybrano organizatorów Złotu Radości Święto Zdroju 2005 r. - Karlewo koło Kętrzyna. W 2004 roku spotykamy się w Krakowie na 30 leciu AA w Polsce, Święcie ZDROJU

**PROTOKÓŁ Ze spotkania Intergupy „Atlas” w dn. 14. 09. 2003r. w Serpelicach** Spotkanie prowadził rzecznik Jurek. Rozpoczęło je odczytaniem Tradycji AA. Przed spotkaniem omawiano Tradycję IX AA. Omawiano sprawy związane z organizacją XX Jubileuszowej Konferencji Regionalnej, która odbędzie się 18. 10. 2003r w Siedlcach. Do Służb potrzeba będzie 10 osób tzn.: Zespół Akredytacyjny - 3 osoby Prowadzenie bufetu - 3 osoby Kierowanie ruchu - 2 osoby Pozzalkowi przy bufecie - 2 osoby Nad całością będzie czuwał rzecznik Intergupy Jurek i reszta Intergupy. Waształ poprowadzi skarbnik Intergupy Heniek. Intergupa zwraca się z prośbą do grup o wytypowanie osób chętnych do służb przy obsłudze Konferencji. Imienne przydziały do konkretnych służb zostaną przeprowadzone podczas następnego spotkania Intergupy. Wszyscy mandatariusze z grup powinni wziąć udział w Konferencji. Heniek - skarbnik Intergupy przypomniał o prośbie dokonywania wpłat na Złot Radości, który odbędzie się 27 - 29.08 2004r w XXX lecie AA w Polsce. Złot ten odbędzie się w Krakowie i wiąże się z nim duże wydatki na wynajem sali itp. Rzecznik Intergupy Jurek omówił sytuację grupy AA „Szansa” działającej w Zakładzie Kamym. Ponowił prośbę o uczestnictwo w tych mityngach osób z zewnątrz. Mityngi odbywają się w środy o godz. 16. 00. Informacje z grup i służb. Grupa z Sarnak ma kłopoty z lokalem, ale niedługo uda się je rozwiązać. Grupa Ankra z Siedlec ma nowego Rzecznika, został nim Mariusz. Grupa 1-szy Krok z Siedlec nie ma skarbnika, poszukuje chętnych do pełnienia tej służby. Grupa Metamorfoza z Siedlec - lokal w szpitalu pozostanie na razie nie zmieniony. Grupa Niespodzianka z Sokolowa w dn. 18. 10. 2003 będzie miała swoją rocznicę. Poprzedni skarbnik Intergupy Zbyszek nadal nie rozliczył się z finansów Intergupy. W spotkaniu Intergupy wzięło udział 18 osób z następujących grup: Ankra - Siedlec, Odrodzenie - Mordy, Pierwszy Krok - Siedlec, Metamorfoza - Siedlec, Tatak - Siedlec, Janka - Węgrów, Samaki. Następne spotkanie Intergupy odbędzie się 12. 10. 2003r. o godz. 13. 00 w Siedlcach przy ul. Garwolińskiej w sali parafii Św. Teresy. Poprzedzi je omówienie X tradycji AA. *Sekretarz Intergupy Darek*

**Grupa AA ALBERT zaprasza na uroczysty mityng z okazji XI rocznicy Jej powstania, który odbędzie się 22 listopada o godz. 19<sup>30</sup> w Pułtusku, w Zespole Szkół Zawodowych przy ul. Tysiąclecia.**

**Po mityngu organizatorzy zapraszają na zabawę taneczną.**

**Wznowiły mityngi w nowym miejscu następujące grupy:**

BRÓDNO - Klub Jowisz, ul. Wyszogrodzka 4, wtorek godz. 18<sup>30</sup> O - 1;

OLSZYNKA - Kościół, ul. Kobielska 10, poniedziałek godz. 18<sup>00</sup>.

*Raport ze spotkania intergrupy NAREW*. W dn. 5.10.2003 r. odbyło się comiesięczne spotkanie Intergrupy "Narew". Nowym kolporterem Intergrupy został Tadeusz, a osobą odpowiedzialną za prowadzenie mityngów w areszcie-Jurek. Tadeuszowi też powierzono kwestię określenia zapotrzebowania na biuletyn "Mityng". Rozdano broszury informacyjne AA. Mandatariusze omówili sytuację w swoich grupach. Sławek-rzecznik Intergrupy poinformował o bieżących sprawach w Regionie i mającej się odbyć Konferencji.  
*Sporządził Andrzej AA*

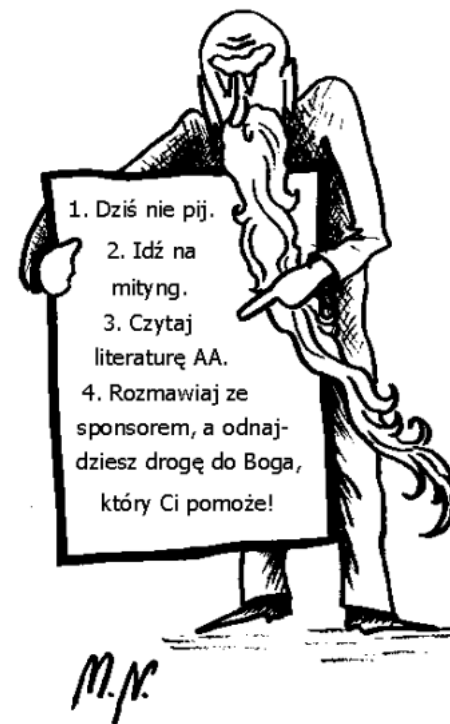
*Raport ze spotkania Intergrupy SA WA*. Przywitaniem tekstem „Jestem odpowiedzialny” i wspólne odczytanie Tradycji AA. Odczytano sprawozdanie z poprzedniej Intergrupy. Sprawozdania służb Intergrupy: Skarbnik. Sierpień: z pop. miesiąca zostało 211,06; wpłaty z grup – 385,00; wydano: Mityng – 50,00; Skrytka – 35,00; ulotki adresowe – 35,00 + 17,50; materiały na posłanie – 9,00; Region – 150,00; pozostało na następny miesiąc 299,56. Koordynator ds. Z.K. poinformował o przebiegu mityngów w ZK. Andrzej – koordynator PIK-u zdał relację z funkcjonowania punktu. Wieści z grup: Mandatariusze nie zgłaszali większych problemów w działalności grup. Gr. Olszynka wznowia mityngi od 6.09.2003, w każdy poniedziałek godz. 18.00 ul. Kobielska Mandatariusze otrzymali sprawozdania służb Regionu. Spotkanie zakończono modlitwą o „Pogodę Ducha”.

*Raport przygotowała: Beata*

*Sprawozdanie ze spotkania Intergrupy WARS w dniu 03.10.2003*. 1. Obecnych 38 przedstawicieli grup. 2. Dyżury w Punkcie Informacyjno-kontaktowym - środy godz. 16.00-21.00; 05.11 – Sami Swoi; 12.11 – Wolność; 19.11 – Goplańska; 26.11 – Wszechświat. 3. Sprawozdanie Janeczki Skarbnika Regionu z pełnionej przez nią służby. 4. Włodek – relacja z posiedzenia zespołu ds. organizacyjnych. Rozdanie sprawozdań z prac zespołów, finansowych. **Obchody rocznicy Regionu odbędą się w piątek 5 XII. 2003 o godz. 14.00 w Centrum Promocji Kultury róg Kamionkowskiej i Terespolskiej**. 5. Relacja Kazika z więzień. Brak łącznika na niedzielny mityng w ZK Służewiec. 6. Mirek poinformował o pracach komisji ds. informacji i internetu. Zespół włącza się do obsługi Rocznic Regionu. 7. Janusz – finanse. Wpływy od grup 1057 zł. Po rozliczeniu wydatków na zakupy intergrupy wpłacona zostanie suma 430 zł oraz 95 zł na XXX lat AA. 8. Wybory Służb Intergrupy Wars przeniesione nastyczeń. Przegłosowane 36 za 1 przeciw 1 wstyzymujący się **9. Rocznicę Warszawy obchodzą się w pierwszy piątek listopada. Gości zapraszamy na godzinę 19.00. Ogłoszenie: Powstała nowa grupa AA – Grupa JEDYNKA. Mityngi odbywają się w Płochocinie na terenie szkoły podstawowej przy ul. Lipowej. Środy - godz. 18.00 wszystkie otwarte.**  
*Sekretarz Intergrupy WARS Ryszard*

*Raport ze spotkania intergrupy MOKOTÓW*. Intergrupa MOKOTÓW spotkała się 29.09.2003r.. Spotkanie rozpoczęto tekstem: „Jestem odpowiedzialny”. Następny punkt to relacje mandatariuszy: „Jak niosłem posłanie w ostatnim miesiącu?”, dzielenie się doświadczeniem i wymiana poglądów, a także dyskusja nad wykorzystaniem możliwości intergrupy w docieraniu do potrzebujących. *Dyżury w Punkcie Informacyjno Kontaktowym w październiku 2003r. : 02.10-POZIOMKA; 09.10-WIECZERNIK; 16.10-ZRÓDŁO ŻYCIA; 23.10-BETANIA; 30.10-KLARYSEW*. Po przeczytaniu, omawianie Tradycji Dziesiątej, temat: „Jak rozumie i jakie mam doświadczenia odnośnie tej tradycji”. Kolejny punkt to bliższe zapoznanie się z Kartą Konferencji Regionu. *Intergrupa MOKOTÓW postanowiła wystosować apel do poszczególnych grup AA, które zgłosiły chęć przynależności do naszej intergrupy o uczestnictwo mandatariuszy, a także bardzo serdecznie i ciepło zaprasza inne grupy, które chciałyby się do nas przyłączyć. Spotkamy się w ostatni poniedziałek miesiąca o godz. 18<sup>00</sup> w domu parafialnym na ul. Dereniowej*. Spotkanie zakończono modlitwą o „Pogodę Ducha”.  
*Raport przygotował - Tadek*

a w moich oczach byli tacy dorośli. Nawet nie wiem, jak to się stało, ale przyjęli mnie do swej paczki. Byłem dumny i ważny, gdy razem chodziliśmy ulicami. Do niczego mnie nie namawiali, nie zmuszali, ale pomyślałem sobie, że jeśli zapalę papierosa, napiję się z nimi piwa, to będę bardziej swój, będę taki, jak oni, a wtedy będą czuli respekt przede mną. Pamiętam mój pierwszy lyk piwa, pierwszą butelkę, a potem następną. Szybko się wtedy upiłem, ale przez moment czułem luz, pełen luz i odwagę, swobodę. Tylko przez moment, bo potem kręciło mi się w głowie i zymiotowałem. Nikt się wtedy ze mnie nie śmiał, ot nie po prostu przyjęło się. Byłem wtedy w szkole podstawowej. Potem były następne piwa, następne popijawy, na których upijałem się, co na początku nie było takie częste. Na początku piłem w czasie wakacji, gdy miałem czas wolny od szkoły. Uciekałem wtedy z domu z namiotem i kanapkami na biwak. Tam byłem już całkiem samodzielny i nikt nie miał nade mną kontroli, ani matka, ani szkoła. Wtedy do repertuaru moich trunków doszło tanie wino i wódka. W trakcie nauki w szkole groziło mi nawet po wtarzanie klasy, ale dzięki temu, że matka pracowała w tej samej szkole przepchnięto mnie do następnej, ósmej klasy. Zaczęły się wagary, a ja w dalszym ciągu sięgałem po alkohol. Imponowało mi stanie w gronie kolegów z butelką piwa, czy wina w ręku. Wreszcie znalazłem sprzymierzeńca, który pozbawiał mnie lęku i dodawał animuszu. Pod wpływem alkoholu czułem się odważny, silny i byłem wygadany, a w czasie dyskotek nigdy nie stałem pod ścianą. Koniec roku szkolnego, wakacje i upragniony biwak. Jak zawsze na moich biwakach – alkohol. W czasie wakacji rzadko odczuwałem kaca, a to z prostej przyczyny: nie dopuszczałem do niego. Wtedy wiedziałem już co to „klin” i piłem ciągami. Coraz częściej zaczynało brakować pieniędzy, bo skąd nastolatek, jakim byłem, mógł mieć stale pieniądze. Zacząłem kraść. Na początku były to małe kradzieże: rower, piwnice, czyjaś kurtka w szatni i drobne przedmioty. Potem moja bezkarność spowodowała, że dopuszczałem się poważnych przestępstw. Były to włamanie do mieszkań, kradzieże samochodów, a w końcu rozboje. Każdy grosz z przestępstw służył jednemu: by się zabawić i napić alkoholu. Piłem wtedy często i dużo. Po wakacjach podjąłem naukę w Szkole Żeglugi Śródlądowej, na drugim końcu kraju. Taki układ mi odpowiadał, bo z dala od domu, pełna swoboda i nie było utarczek słownych z matką, ani ciągłych jej napominań, bym skończył z pijaństwem. Wtedy już całkowicie zerwałem z Bogiem i kościołem, bo koledzy od kieliszka byli na pierwszym miejscu. Bardzo szybko poznano się na mnie w nowej szkole i po dwóch miesiącach mojej bytności w internacie, kilku libacjach alkoholowych zostałem wyrzucony ze szkoły. Siedziałem na torbie podróźnej przed



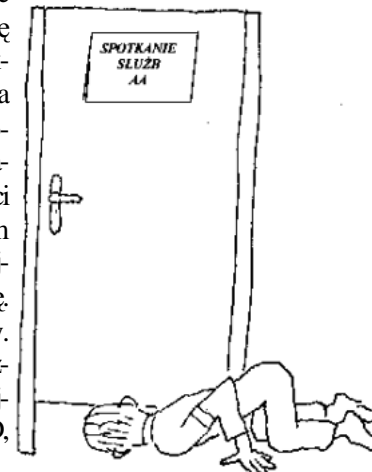
internatem i nie wiedziałem co zrobić. Przeklinałem kierownika internatu i szkołę, bo w moich oczach to oni ponosili winę za to, że nie będę mógł się dalej tam uczyć. Do domu jednak nie pojechałem. Trafiłem do Szkoły Górniczej na Górnym Śląsku i tam poczułem się jak ryba w wodzie. Na porządku dziennym było pijaństwo i wargary, więc prędko polubiłem tę szkołę i internat. Wyrzuciłem tam półtora roku, w trakcie którego wielokrotnie mnie upominano, gdyż swoim stylem bycia przekraczałem ramy wspomnianego już luzu. I znowu dyscyplinarka. Wstyd mi było wracać do domu, bo nie wiedziałem co mam powiedzieć matce, dlaczego się już nie uczę. Na wszelki wypadek upiłem się pociągu, by mieć odwagę zapukać do drzwi. Nakłamałem matce ile się dało, ale dziś, z perspektywy czasu wiem, że nie wierzyła w ani jedno moje słowo. Może chciała wierzyć, że nie jestem jeszcze stracony, ale wiem, że już wtedy paliło się na moim czole światelko ostrzegawcze. Tyle, że ja nie chciałem go widzieć. Tym światelkiem były pierwsze konsekwencje mojego picia: kace, dyscyplinarka ze szkoły, przesłuchania przez policję, zatrucia i wymioty. Pamiętam, że znalazłem jakąś pracę i próbowałem pić mniej i rzadziej. Pracowałem przez miesiąc. Potem była następna szkoła, a stary scenariusz powtórzył się jak odbity przez kalkę. W internacie szybko poszukałem sobie kolegów do kieliszka, a to nie wróżyło niczego dobrego. Po kolejnej pijackiej balance dokonałem rozboju na koledze z internatu. Strasznie go pobitem w pijackim amoku, okradłem i zdemolowałem pokój, w którym mieszkał. Zabrałem mu pieniądze i jakieś przedmioty, które zastawiłem na pobliskiej melinie. Zawisła wtedy nade mną groźba skierowania sprawy do prokuratora, ale wtedy cudem mnie to ominęło. Dziś uważam, że powinienem wtedy ponieść karę, zamiast jej unikać, to może czegoś by mnie to nauczyło. Nim wyrzucono mnie ze szkoły pojechałem do domu i przez kilka dni piłem alkohol ukolegi w hotelu robotniczym i zastanawiałem się co robić dalej. Pijany planowałem, a trzeźwy miałem to realizować? O nie, to nie mogło się udać. W tym momencie mojego życia spadałem już w dół z ogromnym łoskotem, ale wszystkim dookoła opowiadałem, że nic się nie dzieje, a ja pójdę do wojska na ochotnika i zostanę żołnierzem zawodowym, a szkoła do niczego mi nie jest potrzebna. Znienawidziłem wszystkich, którym się układało i tych, którzy myślą inaczej ode mnie.. w mojej głowie kotłowały się złość, nienawiść i niemoc. W rodzinnym miasteczku znalazłem pracę i na początku pracowałem za dwóch, by podreperować swój wizerunek, który był mocno nadzarpnięty. Sąsiedzi i znajomi mówili o mnie pijak, bandyta, nierób, więc myślałem, że udowodnię wszystkim pracą, że się mylą. Jednak wtedy byłem już alkoholikiem. Dziś wiem o tym, a wtedy? Wtedy myślałem o sobie zupełnie inaczej. Alkoholicy to byli według mnie łajzy, brudasy, dynksiarze (tak o nich wtedy mówiłem). W moim miasteczku było wielu takich, którzy pili denaturat, perfumy. Gardziłem nimi ze wszech miar i powtarzałem sobie, że ja taki nigdy nie będę. Pamiętam dokładnie dzień, gdy rano nie poszedłem do pracy. Miałem dość takiego, szarego, jak mi się wydawało, życia. A, że dzień wcześniej piłem do późna w nocy, to idąc ulicą marzyłem o jednym: zdobyć pieniądze na dalsze chłanie. Nieopodal stali ci, którymi tak gardziłem i zobaczyłem w nich deskę ratunku. Pomyślałem, że może oni postawią mi piwo. Mieli denaturat i zaproponowali, że mogę się z nimi napić. Piłem denaturat równo z nimi, ale zastrzegłem, że jeśli komuś o tym powiedzą to będzie z nimi krucho. Od tamtego czasu jeszcze kilka razy zdarzyło mi się pić alkohole niekonsumpcyjne. Miałem wtedy siedemnaście lat, a już zaliczyłem izbę wytrzeźwień, pierwsze omamy wzrokowe i słuchowe. Im więcej piłem tym bardziej stawałem się agresywny, wulgarny i wybu-

duchem, pełnym uczucia wdzięczności, dobrej woli, optymizmem pozbawionym egoizmu. Jest to nasz nowy sposób pojmowania życia, lecz wiemy, że pieniądze są potrzebne, choć szczęścia, ani trzeźwości za nie nie kupisz. XXS

#### PS. od redakcji

**Idzie zima. Czy nie warto, aby na każdej grupie AA znalazła się informacja, jak i gdzie można uzyskać pomoc materialną, gdzie potrzebujący znajdzie dach nad głową. AA nie udziela pomocy materialnej ale może pomóc w dotarciu do niej. Zdarza się, że jest to sprawa życia lub śmierci.**

W dniu 18.10.2003 odbyła się XX Konferencja Służb AA Regionu Warszawa. Tematem była „Służba - Spuścizna III Legatu”. Duża liczba mandatariuszy widoczna była również w trakcie warsztatów tematycznych. Jako pierwsi głos zabrali lektorzy intergrup. We wszystkich wypowiedziach akcentowano, jak wielkie znaczenie odgrywa służba w procesie trzeźwienia. Zwrócono uwagę na potrzebę mówienia o tym na mityngach, by no woprzybyli czuli potrzebę służenia. Mówiono o tym, jak doświadczenia i umiejętności nabyte przy pełnieniu służby pomagają w codziennym życiu, zarówno rodzinnym, jak i zawodowym. Z licznych wypowiedzi przebiegały korzyści płynące z pełnienia służby. Najważniejsze z nich to dokładne zapoznanie się z literaturą AA, realizowanie programu AA na co dzień, stawianie się przydatnym dla innych, bycie członkiem wspólnoty AA. Zaakcentowano, jak wiele pokory, odpowiedzialności, punktualności i umiejętności porozumiewania się z innymi daje służba. Wielokrotnie mówiono o tym, że służba zweryfikowała czyjeś poglądy lub postawy i dała nowe spojrzenie na drugiego człowieka. Pomogła przełożyć uczciwość i sumienność, osiągnięte przy jej pełnieniu na życie codzienne. Stała się sposobem życia i na życie. Wielokrotnie padały przykłady, jak członkowie AA będący aktywnymi w służbach, stali się pożytecznymi członkami społeczeństwa. Mówiono również o przełamaniu uprzedzeń i niechęci poprzez podjęcie służby, o tym, że jest ona sposobem realizacji 12 Kroku i wyzbycia się pychy. Przypomniano, że to dzięki służbom AA funkcjonuje i dociera do ludzi potrzebujących pomocy, a dla wielu ją pełniących stała się powodem, dla którego pozostali w AA. Mandatariusze zajęli stanowisko w sprawie wniosków do poprzedniej Konferencji, a w części wyborczej wybrali: zastępcę rzecznika ds. Archiwum i ds. PIK, przewodniczącego Zespołu ds. Organizacyjnych i zastępcę prowadzącego następną Konferencję. Nie wybrano przewodniczącego Zespołu ds. Literatury. Sprawozdania z pełnienia służby zdali delegaci do Służby Krajowej oraz służby regionalne. Organizację kolejnej Konferencji powierzono Intergrupie WSCHÓD, a odbędzie się ona 17.04.2004 w OTWOCKU.



## Pieniądze są potrzebne, choć szczęścia, ani trzeźwości za nie nie kupisz.

Często możemy usłyszeć członków w naszej wspólnoty opowiadających jak szybko odrobili straty finansowe z okresu picia, po czym dodają: "Ale rzeczy materialne się nie liczą. Pieniądze szczęścia nie dają". Takie twierdzenie budzi ostatnio mój niepokój. Prawdą jest, że wybujały materializm jest jednym z przekleństw naszych czasów, że wielu z nas w pościgu za sukcesem zaznało tylko bólu. Inni stracili złudzenia, gdy okazało się, że sukces ekonomiczny zmienił w popiół ich życie osobiste. I nie ma wątpliwości, że dobra materialne mają ograniczoną moc zaspokajania potrzeb życiowych. Czy to znaczy, że sprawy materialne w ogóle się nie liczą? W niektórych wypowiedziach na mityngu możemy usłyszeć jak ktoś mówi o radości z nowego samochodu a obok siedzi zgnębiony życiem bezdomny. Na zewnątrz temperatura spada, a nowy zastanawia się, gdzie będzie spał tej nocy. Przyszedł na mityng częściowo po nadzieję, a częściowo wyżebrać miejsce na nocleg. I zanim się obejrzy, ktoś mówi mu, że nie powinien dbać o sprawy materialne, ponieważ jego podstawową rzeczą jest pozostać trzeźwym! Nie chodzi mi o wyrażenie dezaprobaty wobec takiej postawy - wielu z nas jej ulega. Uważam raczej, że powinniśmy dążyć do realistycznego spojrzenia na rzeczy materialne, tak aby nie robić z siebie głupców, odrzucając je ot tak sobie, a z drugiej strony nie czynić z siebie niewolników, którymi zawładnął materializm. Jest też oczywiste, że niewielu ludzi naprawdę wierzy tym, którzy pogardzają własnością. Żyjemy w świecie, w którym niemożliwe jest życie bez pieniędzy. Trudno spotkać prawdziwych idealistów, do pewnego stopnia większość z nas goni za zarobkami. Wielu trudno nawet wykonywać pracę bez samochodu mając do zapłacenia niezliczone wydatki - mieszkanie, ogrzewanie, jedzenie, światło, podatki, kształcenie, wydatki na opiekę zdrowotną. Ktoś, kto chciałby obejść się bez tych dóbr może być uznany za dziwaka. Problem wyrasta z widzenia pieniędzy jako recepty na swoje kłopoty, bierze się z przypisywania im zbytnej mocy. Być może podświadomie zakładamy, że skoro dobrze jest mieć trochę pieniędzy, to więcej pieniędzy przyniesie więcej dobra. Ale tak nie jest. Siła pieniędzy jest ograniczona; są one całkowicie nieefektywne przy zaspokajaniu pewnych potrzeb, chociażby trzeźwości, i nieodzowne do zapłaty za bilet tramwajowy. Jeśli człowiek jest z gruntu nieszczęśliwy, to wygody nie zmieniają tego faktu. Bywa, że najbardziej nieszczęśliwych ludzi można znaleźć w domach bogaczy. Takie domy rzadko są źródłem szczęścia. Jednak chyba głupotą jest szukanie szczęścia poprzez nędzę. Nieszczęście i nędza zdają się iść w parze. Nędzarz jest pozbawiony środków do zaspokojenia podstawowych potrzeb, ogamia go strach, staje się nieszczęśliwy. Przyjaciel, który przeżył kilka załamań finansowych mówi, że najbardziej obawia się nędzy, ale nie biedy. Widzi on biedę jedynie jako niski standard życia. Z reguły nawet biedni mają dach nad głową i coś na talerzu. Ale nędzarz nie ma nic. Można być biednym i szczęśliwym, ale rzadko szczęśliwym nędzarzem. Jako powracający do zdrowia alkoholicy chcemy naturalnie żyć we względnych warunkach, z całym szczęściem i spełnieniem, które potrafimy odnaleźć. Wzbogacamy życie zdrowym

chow. Moje życie zawiodło się z zeru, bo nie chciało mi się pracować; towarzyskie to byli głównie złodzieje i koleczy od kieliszka. Wszystko kręciło się wokół alkoholu, napić się i ukrąść, by mieć za co pić. Latem 1985 roku na mą pijacko – bandycko – złodziejską drogę wkroczyło więzienie. Mój pierwszy wyrok, który dziś uważam za wybawienie, lepsze zło, bo wiem pijąc tyle i w takim tempie, zapiliłbym

się na śmierć, albo uległ jakimś wypadkowi pod wpływem alkoholu. Ciągle miałem jakieś ślady. Albo po bójkach, albo po upadku, gdy pijany wracałem do domu. Więzienie nie zrobiło na mnie większego wrażenia i w sensie resocjalizacyjnym nie spełniło swej roli. Czułem się do wartości wany, jakby teraz wzrosła moja rola w srodo wisku. Wierzyłem, że teraz będę jeszcze bardziej „uważany” wśród kolegów. Za kradzież z pobiciem dostałem dwa lata i nie czułem w związku z tym żadnej skruchy, wręcz przeciwnie. To było moje pierwsze przestępstwo pod wpływem alkoholu, za które mnie skazano. Będąc w celi kilka razy sięgałem po tak zwane wynalazki i liczyłem dni dzielące mnie od wolności. Widziałem już siebie wychodzącego z pudła i mającego pieniądze w kieszeni, bez przeszkód zatrzymującego się w najbliższym sklepie, by napić się alkoholu. Wyobraźcie sobie, że już nawet zasięgnąłem języka, gdzie znajduje się najbliższy bram więzienia sklep. Tamten wyrok nie nauczył mnie niczego dobrego, bo tak naprawdę nie chciałem niczego w sobie zmieniać. Dzień opuszczenia zakładu karnego i drogę do domu pamiętam fragmentarycznie, gdyż od pierwszych godzin na wolności zacząłem realizować swoje marzenia i do domu wróciłem pijany. W domu było z mej strony wiele obietnic i deklaracji składanych matce, ale nie płynących z serca tylko mających ją uspokoić. Szybko przepiłem pieniądze uskładane w więzieniu, a do pracy mi się nie spieszyło. Po prostu nie miałem ochoty pracować. Nie miałem ani chęci, ani wytrwałości czy obowiązku, a przecież praca jest obowiązkiem potrzebnym, by funkcjonować na płaszczyźnie społecznej, czy rodzinnej. Często zamiast pracować podkradałem pieniądze matce, a gdy tego było mało wróciłem do kradzieży i rozbojów. Podobnie jak wcześniej, uzyskane tą drogą pieniądze przeznaczałem na alkohol. Rosła we mnie agresja i złość, szczególnie wtedy, gdy czułem się niedopity, a brakowało pieniędzy na kolejne butelki wina, wódki, czy też choćby piwa. Wtedy po powrocie do domu wszczyniałem awantury z matką i od niej żądałem pieniędzy na alkohol, a gdy ich nie otrzymywałem wracałem na ulicę do kolegów i aranżowałem kolejne przestępstwa. Czasem gdzieś pracowałem, ale nie umiałem w żadnej pracy zagrać miejsca na długo. Przyszło lato 1987 roku. Codziennie przesiadywałem w knajpie wśród kolegów. Na



stole było dużo alkoholu, bo któryś z koleś miał kasę i stawiał wódkę i piwo. Do knajpy weszło dwóch chłopaków, moich rówieśników. Nagle przypomniało się, że jeden z nich zaczął mnie kiedyś w dyskoteci. Wraz z kolegą napadłem na nich na przystanku autobusowym, gdy wracali do domu. Pobiliśmy ich i okradli. Jednemu z nich kazałem się rozebrać do slippek. Gdy okazało się, że nie mają zbyt wiele pieniędzy wpadłem w szał i zacząłem jednego z nich potwornie bić i kopać. Z powodu obrażeń i ciosów, jakie mu zadałem chłopak ten zmarł. To okropne, ale ja nie czułem żalu z tego powodu, nie miałem żadnych wyrzutów sumienia. Bałem się jedynie odpowiedzialności za zabójstwo, a przecież odebrałem życie chłopakowi, który był czyjś synem, bratem, kolegą. Przez cały czas, gdy się ukrywałem przed ścigającą mnie policją, piłem alkohol – dwa tygodnie w ciągu, bo tyle czasu upłynęło do mojego aresztowania. Skazano mnie na 12 lat więzienia. Pamiętam łzy rodziców tego chłopaka, łzy mojej matki, a ja udając skruczę naśmiewałem się z nich pod sądową ławką. W pewnym momencie, już po wyroku, gdy siedziałem w więziennej celi, rozmiar tego wyroku spadł na mnie niczym grom z jasnego nieba. Wtedy po raz pierwszy zastanowiłem się nad sobą. Jednak nie pod kątem leczenia alkoholizmu, a pod kątem zdobycia wykształcenia, którego mi brakowało. Poszedłem do przywięziennej szkoły i zacząłem otrzymywać przepustki poza teren zakładu karnego. Podczas przepustek rzadko byłem trzeźwy. Na większość z nich przesiadywałem w barach i do więzienia wracałem pijany. Rato wało mnie to, że wracałem całą noc pociągami i w trakcie podróży zdążyłem wytrzeźwieć. Gdy dziś o tym rozmyślam, uważam, że przez chwilę chciałem zmienić coś w swoim życiu, bo poznałem kobietę, z którą chciałem zamieszkać. Myślałem, że jeśli zmienię środek wisko to wszystko będzie do brze. Można zmienić środek wisko, miejsce zamieszkania, ale swojej choroby alkoholowej nie udało mi się zostawić za sobą – ona była ze mną i we mnie. Moja dziewczyna była w ciąży ze mną. Była to dla mnie szansa na dom, na rodzinę. Jednak ja tę szansę zaprzepaściłem. Nie wyszło mi ani z pracą, ani z rodziną, ani z byciem ojcem. Z perspektywy czasu widzę, że moje ówczesne chęci nie były tak silne, jak powinny. Bałem się obowiązków ojca, bałem się i nie chciałem tzw. prozy życia. Gdzieś w podświadomości czułem, że nowa rodzina będzie dla mnie zniewoleniem. Dziś wiem, że wtedy byłem na milion procent alkoholikiem chcącym pić, a rodzina by mi tylko wtym przeszkadzała. Zatekniałem za kolegami, za chlaniem, za dawnym stylem życia, i któregoś dnia po prostu uciekłem, po cichu, jak tchórz i złodziej. Moja matka już wtedy nie żyła, więc zamieszkałem z siostrą. Od pierwszego dnia wpadłem w wir pijacko – złodziejskiego życia. Potem kolejne większe przestępstwo i kolejny wyrok. W więzieniu miałem dobrą opinię, więc któregoś dnia otrzymałem przepustkę, z której nie powróciłem, bo chlałem i byłem tak pijany, że obojętne mi było jakie konsekwencje poniosę. Cudem nie odwieszono mi warunkowego – pięciu lat z poprzedniego wyroku. Na tzw. niepo wrocie byłem ok. dwóch tygo dni, które były ciągiem alkoholowym. Zatrzymano mnie, gdy pijany spałem na trawniku. Po przywiezieniu mnie do więzienia pierwszym co zrobiłem było zebranie wszystkich perfum z celi, wymieszanie ich i wypicie na kaca. Kolejny koniec wyroku i kolejne wyjście na wolność. I znowu wrócił stary scenariusz. Pierwsze swe kroki skierowałem do sklepu i kupiłem parę butelek piwa i wódkę. Mój pobyt na wolności do kolejnego wyroku to jeden ciąg alkoholowy, bo nie było dnia, w którym byłbym trzeźwy. Przerwały go jedynie pobyty w izbie wytrzeźwień i szpitalu psychiatrycznym, gdzie byłem dwukrotnie z powodu amnezji alkoholowej. Zdarzało mi się mieć zaniki pamięci trwające

### III LEGAT – SŁUŻBA

#### Czym jest dla mnie służba, co mi daje?

Pytania te i wiele innych nie dawały mi spokoju od chwili, kiedy podjąłem się pierwszej służby we wspólnocie. Było to parę lat temu, gdy jedna z przyjaciółek zaproponowała mi służbę przy telefonie kontaktowym w BSK. Wtedy miałem jeszcze bardzo małe pojęcie co oznacza służba, ale czułem potrzebę pomagania innym. Potem przyszła kolej na pełnienie służby prowadzącego mityng, a potem kolejne. Po roku prowadzenia mityngu miałem już pewien obraz służby. Cały czas słuchałem sugestii przyjaciół, a to co mówili znajdowało potwierdzenie w Drugiej Tradycji. Pamiętałem, że nie ja jestem najważniejszy, a od sposobu w jaki prowadzę mityng zależy, czy będzie to służenie, czy próba rządzenia. Z perspektywy czasu widzę, że moje działania w AA nabrały pokory i normalności. Przyczyniło się do tego stosowanie Programu i Tradycji AA. Staram się odrzucać pychę, samochwalstwo i samozadowolenie, a swym działaniom nadać jak najwięcej pokory. W realizowaniu służby pamiętam o Ósmej Tradycji, o tym, że jest ona wyróżnieniem, łaską Boga, o którą trzeba prosić. Wyzwała piękne uczucia, zwłaszcza przy niesieniu posłania. W trakcie pełnienia służby zapominam o własnej wygodzie, a czasie trafiam na trudne i nerwowe sytuacje, których pokonywanie pozwala mi na powrót do normalności. Często potrzeba wiele pokory, akceptacji i wyzbycia się uprzedzeń do innych ludzi. Bardzo mi przydatne w trakcie służby są trzy pierwsze Kroki, a powierzenie Siły Wyższej pozwala czynić to w spokoju ducha. Dzięki służbie przestaję się uzalać. W zamian czuję miłość i szacunek dla drugiego człowieka i przestaję być obojętny na jego los. Rezygnując z egoizmu i egocentryzmu, zapatrzenia w siebie, dostrzegam drugiego alkoholika, i jestem zainteresowany jego losem, i problemami. Staję się jednym z pośród wielu. Kolejnym etapem mojego rozwoju jest udział w pracach intergrupy i zespołów w regionalnych. Poznając struktury polskiego AA, widzę jak wiele pracy wkładają moi przyjaciele, aby wszystko funkcjonowało jak najlepiej, najlepiej posłanie AA docierało wszędzie, gdzie to możliwe. Staram się włączać w ich działania i odczuwam przy tym wiele radości. Staję się to treścią mojego trzeźwienia. Dzięki przesłaniu Billa i Boba dźwignęło się z upadku wielu przede mną, a ja cieszę się, że stało się to również moim udziałem. Ode mnie i mnie współczesnych zależy, czy zostanie ono przekazane tym, którzy przyjdą po nas. Najlepszym sposobem na jego utrwalenie jest służba. Przypomina mi ona o tym, że przegrałem z alkoholem, a wygrałem życie. *Pozdrawiam P.A....*



**Ciekawe, czy ktoś z nas wie dokąd zmierzamy?**

i to wszystko spowodowało że postanowiłem zrobić wywiad o co w tym wszystkim chodzi. Uzyskując pierwsze odpowiedzi na moje pytania rozdziawiłem tylko gębę bo dla mnie AA rozpoczynało się i kończyło tylko na grupie. Nie zastanawiałem się kto umawia te wszystkie spotkania, zloty, kto robi i wydaje ulotki czy literaturę, kto dba o to by ludzie poznali AA no i że mityngi są w więzieniach???

Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Mój świat był tak samo wąski jak ten gdy piłem. Przedtem kręcił się wokół butelki a teraz wokół mnie. Byłem dla siebie najważniejszy. A tu masz babo placek. To że mnie trochę to zaciekawiło to nie znaczy że sprawiało przyjemność. Miałem wtedy wiele genialnych pomysłów ale zawsze szukałem jelenia który je zrealizuje. Po jednej z moich takich błyskotliwych myśli otrzymałem propozycję abym ja zrealizował. Głupi było odmówić w końcu to według mnie miało wszystko uprościć i rozwiązać problem. Ileż ja się napociłem, ileż na zżymałem na swój niewyparzony język. Trzymałem się jednej myśli. Ja im pokażę. No i zrobiłem po swojemu. W całym swoim zapale nie pomyślałem o innych tylko o sobie. Wtedy lekko zawstydzony (naprawdę tylko lekko) zapytałem się czy mogę być przydatny w innych sprawach. Okazało się że roboty było mnóstwo. Do tej pory mam zajęcie. Zawsze można zrobić coś dla Wspólnoty. Biorąc udział w tych pracach zaczęło mi się rozjaśniać, kto i dla czego coś robi, co się dzieje z pieniędzmi z kapelusza jak one są dzielone i jak pomagają nieść posłanie, po co są służby regionalne i krajowe, jak istotna jest grupa gdzie zdobywa się podstawy uczciwości i odpowiedzialności aby móc później bezimiennie służyć. Zauważyłem że na grupie o wiele łatwiej było mi uzyskać satysfakcję z tego co robię. Byłem widoczny i oczekiwałem na pochwały. Teraz wielokrotnie spotykam się z krytyką (pewnie że można wiele rzeczy lepiej) ale ja pracuję jak najlepiej potrafię. Nauczyłem się jednego: nigdy nie powiem nie umiem dopóki



nie spróbuję. Ze zrozumieniem podchodzę do osób stawiających pierwsze kroki. Przecież wiem co ja przeszedłem. Mam wielki szacunek dla osób które starają się dać z siebie chociaż minimum pracy, starają się być uczciwe wobec siebie i innych, stają się powoli obywatelami. Nie wyobrażam sobie swojego życia prywatnego, jakby ono wyglądało, dom, rodzina, praca zawodowa, gdyby nie „poligon” służb.

nawet tydzień, gdy funkcjonowałem na urwanym filmie. Oprócz zwykłego kaca, zatruc, zanik w pamięci zacząłem mieć silne lęki i potworne drżenie całego ciała połączone z łomotem serca. Aby zdobyć pieniądze na alkohol dopuszczałem się groźnych przestępstw połączonych z agresją, kradzieżą, kradzieżą z włamaniem, wyłudzeniem. Nikt i nic się dla mnie nie liczyło poza alkoholem, nie chciałem słyszeć ani o Bobu, ani o zmianie swojego życia. Nie utożsamiałem się z alkoholikami i nadal byli oni w moich oczach degeneratami, a ja przecież byłem taki charakterny i słowo alkoholik było dla mnie obelgą. Dziś wiem, że mimo pobytu na wolności nie byłem wolny. Zniechęciła mnie choroba alkoholowa, z którą nie robiłem nic, zakłamanie, świat iluzji i zaprzeczenia, moja podłość i manipulacja. Aby mogło się to zmienić musiał zdarzyć się CUD. I stał się, w więzieniu, które uratowało mi życie, do którego trafiłem za napad rabunkowy z bronią w rękę. Nigdy wcześniej nie sądziłem, że w więzieniu mogę się odnaleźć, że w więzieniu mogę poczuć się wolnym. Mówi się, że Bóg często mówi do nas przez drugiego człowieka. Ja doświadczyłem tego na własnej skórze. Człowiek, którego zawsze uważałem za wzór do naśladowania, noszący miano bezwzględnego przestępcy, po powrocie z terapii odwykowej programu „Atlantis” w Warszawie zwołał mnie na rozmowę i (choć do dziś nie wiem jak to zrobił) nakłonił mnie do leczenia odwykowego. Nikogo innego na pewno bym nie posłuchał, ale on był dla mnie więziennym autorytetem, więc zgłosiłem się na rozmowę z psychologiem, wypełniłem testy, z których bezspornie wynikało kim jestem i zapisałem się na terapię. Po rocznym oczekiwaniu przyjechałem do Warszawy na oddział „Atlantis” i tu, w trakcie półrocznego pobytu, stopniowo zacząłem, choć nie powiem, że bez żalu i oporów, zrzucić swoje maski. To tu naprawdę zapragnąłem zmieniać siebie, leczyć się i ratować – ratować to co jeszcze mogę – resztę swojego życia. To tu poczułem, że jestem alkoholikiem i utożsamiałem się z chorobą, bo to choroba, a nie, jak wcześniej myślałem, obelga. Na mityngach AA poczułem o gromne pragnienie normalnego życia, bez picia alkoholu. Dostrzegłem szansę dla siebie, a czy ją wykorzystam zależy tylko ode mnie. Swoją los, swoje życie powierzyłem opiece Boga i wiem, że ze wspólnotą AA w sercu uda mi się. Co mi dają mityngi AA? Siłę, nadzieję, doświadczenie innych alkoholików, bo na nasz mityng w więzieniu przychodzą przyjaciele z wolności. I to ich doświadczenia pozwalają mi wierzyć, że ja też mogę żyć trzeźwo, nie tylko tu, ale również po wyjściu na wolność. Krok po kroku wróciła moja wiara w Boga. Wierzę w program AA, bo wiem, że nie jednemu już pomógł, mi również pomaga. Moja chęć zmiany siebie, terapia „Atlantis”, działały w moim życiu cuda i tu chylę czoła przed twórcami programu, kierownikami oddziału, administracją więzienia i czuję wdzięczność za to, że mnie wsparli i ukierunkowali. Siedzę sześć i pół roku, do wyjścia pozostało mi jeszcze półtora. Ukończyłem szkołę średnią, zdałem maturę, chodzę na przepustki od dwóch lat. Byłem na pielgrzymce w Częstochowie, mam nową rodzinę i cudownych przyjaciół. Mam wspólnotę AA i jestem trzeźwy i taki pragnę pozostać! Odnalazłem swoją drogę i radość każdego dnia. Tyle jeszcze życia przede mną, tyle wspaniałych rzeczy do zrobienia, że czuję się szczęśliwy. Na zakończenie z całego serca pragnę podziękować wspólnotie AA za ten promyk nadziei, którego się tak kurczowo uczepiłem i swoim przyjaciołom AA, że stoją przy mnie i zaakceptowali mnie w całości takiego, jakim jestem, bez masek i upiększeń. Dziś wiem i mogę powiedzieć, że nie ma takiego dnia, z którego nie można się odbić, takiego miejsca, w którym jest już zbyt późno na ratunek. Ja sam tego doświadczyłem.

Darek AA – więzienie... 02.11.2002r.

## KROK XI

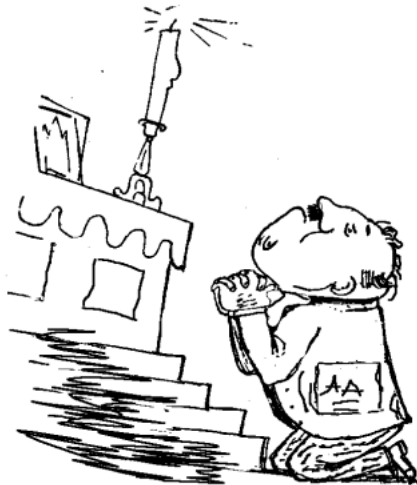
**Dążyliśmy poprzez modlitwę i medytację do coraz doskonalszej więzi z Bogiem *jakkolwiek Go pojmujemy*, prosząc jedynie o poznanie Jego woli wobec nas oraz o siłę do jej spełnienia**

**M**odlitwa jest najczęściej spotykanym, duchowym oparciem powracających do zdrowia alkoholików. Poniższe pytania mogą przy pomocy modlitwy przyspieszyć osiągnięcie tego celu. Jeśli Słowo Boże wzrusza Twoje serce, prędzej czy później, przekonasz się o rzeczywistej więzi z Siłą Wyższą.

Szczerze zapytaj siebie:

1. Czy modlitwa jest dla Ciebie obowiązkiem, czy przywilejem?
2. Czy podczas modlitwy masz świadomość obcowania z Bogiem?
3. Jak wiele miejsca w modlitwach zajmuje Ci wyrażanie wdzięczności i oddawanie czci Bogu?
4. Czy Twoim modlitwom nie przeszkadza lenistwo, brak konsekwencji i ufności, pośpiech albo niewłaściwa postawa?
5. Czy możliwe, że modlitwy nie docierają z powodu hardości lub braku postawy duchowej?
6. Czy potrafisz modlić się w każdej sprzyjającej chwili, czy tylko w określonych porach dnia albo miejscu?
7. Czy potrafisz stale utrzymywać postawę modlitewną na tyle, by nawet bez słów wypełniać zalecenie nieustającej modlitwy?
8. Czy stosujesz zwyczaj pisemnej lub duchowej modlitwy, pamiętając szczególnie o tych, którzy prosili Cię o wsparcie przed tronem łaski?
9. Czy odmawiasz Modlitwę o Pogodę Ducha ze swobodą, ale i należyłą czcią, bo masz pewność, że modlisz się zgodnie z wolą Boga?
10. Może otrzymałeś ostatnio odpowiedzi na swoje modlitwy? Czy z miłością podziękowałeś Bogu za zaspokojenie swoich potrzeb?

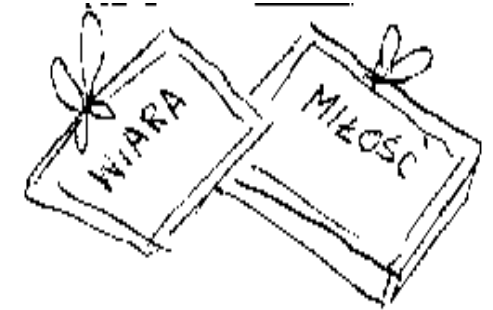
Moglibyśmy zadać dużo więcej pytań, lecz ufamy, że te **DZIESIĘĆ** wystarczy, abyśmy zakrzyknęli:



## "Boże, naucz nas modlić się"!

Tak więc, gdy uważasz, że Twoje modlitwy nie zostały wysłuchane, zastanów się:

1. Może modlisz się w złej sprawie?
2. Może prosisz, ale w głębi serca czujesz, że i tak będziesz wysłuchany?
3. Może oczekujesz spełnienia swych prośb natychmiast, zamiast czekać cierpliwie i z pokorą na znak od Boga?
4. Może to, o co prosisz nie leży w Twoim interesie, a tylko Bóg to wie?
5. Może to, czego pragniesz mogłoby zranić lub skrzywdzić kogoś, kto modli się równie gorąco, jak Ty.
6. Może nie trafnie oceniasz to, co już otrzymałeś od Boga?
7. Spróbuj modlić się za innych, nie tylko za siebie. Może wtedy otrzymasz błogosławieństwo daleko wykraczające poza Twoje dotychczasowe prośby.



## Służąc drugiemu

**P**amiętam jakby to było dziś gdy mój sponsor zaproponował mi żebyśmy się spotkali we dwóch (co nie było niczym dziwnym ponieważ był moim sponsorem) na zespole ds. literatury który miał się odbywać w najbliższy czwartek na ul. ....? Nie tyle miejsce wydawało mi się dziwne ile nazwa jakiegoś zespołu. Od razu poczułem niechęć, ale ponieważ zaproponował mi to sponsor podświadomie wiedziałem, że nie wypada odmówić. Spotkaliśmy się pod umówionym adresem przed wejściem. Na mój pytający wzrok odpowiedział że bym nadstawiał uszu i starał się nie wystraszyć. Miał rację. Wydawało mi się, że przebywam wśród nawiedzonych. Gadali coś o jakiejś nieznanym mi literaturze, ulotkach, warsztatach i o jakimś niesieniu posłania. Cholera nic nie kapowałem. Jakieś intergrupy, regiony no i to BSK? Czarna magia. Po wszystkim byłem właściwie szczęśliwy ale nie z powodu tego co usłyszałem a dla tego że się już skończyło. Nie zwracałem sobie głowy zadawaniem pytań bo nie planowałem ponownego powrotu na te spotkanie. Nie wiedziałem nawet po co się tam znalazłem. Aż raz pewnego znowu otrzymałem propozycję takiego spotkania. Nawet nie pamiętałem że odbywają się one co miesiąc w tym samym miejscu i o tej samej porze. Ja znałem tylko mityngi i tylko to mnie obchodziło. Przecież chciałem trzeźwieć. Kolejne spotkanie i znowu nie wiedziałem o co chodzi lecz już się nie denerwowałem. Zauważyłem że na jednym z kolejnych zespołów zacząłem coś łapać, coś innego mnie zaciękało